Warszawa. Sobota.

№ 242. Rok 1860. Dnia 3/15 Września.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 15.
Jutro Św. Cyprjana i Eufemji.

Wschód słońca o godz. 5 min. 35.
Zachód „ „ 6 „ 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½ (groszy 5).
Na poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie. Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie Rs. 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rs. 3 kop. 25 (w kopertach).

Do Kroniki krajowej i zagranicznej, jako premjum dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznej, powieściowej, literackiej i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcja Kroniki za opłatą od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenia kop. sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.
Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niej bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.
Biuro Redakcji i Kantor główny w pałacu Stanisława hr. Potockiego przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— *Z Petersburga dnia* 19 (31) *sierpnia* 1860 r. — Najjaśniejszy Pan w Niedzielę, dnia 21 sierpnia, powrócił do Carskiego Sioła, z podróży wewnątrz Rossji.

Najjaśniejszy Pan Najwyżej raczył zezwolić na mianowanie katedry Warszawskiej Biskupa Seratowskiego Joanicjusza, z wyniesieniem na godność Arcybiskupa.

— Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego. Z zapisu ś. p. Tomasza Klimaszewskiego, niegdy sędziego trybunału cywilnego gubernji Podlaskiej zawakowało stypendjum wynoszące rs. 47 kop. 70 rocznie, przywiązane do szkoły powiatowej 5-ciu klassach w Siedlcach. Wedle warunków zapisu, kandydatów na stypendjum wybiera zgromadzenie nauczycieli z pomiędzy uczniów najmoralniejszych i najpilniejszych, a istotnie ubogich. Stypendjum służyć ma uczniowi raz wybranemu, aż do ukończenia nauk, jeżeli postępowaniem swojem na to zasługiwać będzie; nie otrzymujący zaś promocji utraca stypendjum. Skutkiem tego kurator wzywa osoby interessowane, pragnące korzystać z powyższego dobrodziejstwa i mające do tego prawo, aby w ciągu najdalej miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły nadzorcy szkoły powiatowej o 5-ciu klassach w Siedlcach, atest ubóstwa, który po roztrząśnieniu na posiedzeniu zgromadzenia nauczycielskiego kwalifikacji kandydatów, trzech z nich, uznanych za najodpowiedniejszych, przedstawi z atestami ubóstwa, cenzurami o sprawowaniu się i postępie w naukach, oraz protokułem posiedzenia zgromadzenia nauczycielskiego, na którem zostali wybrani, dyrektorowi gimnazjum gubernjalnego w Lublinie, a ten następnie kuratorowi do decyzji.— Radca Tajny Muchanow.—Zarządzający wydziałem, Radca Stanu, N. Plewe.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Podane nam przez Komitet Towarzystwa Rolniczego następujące wiadomości o zbiorach i stanie handlu, w dalszym ciągu umieszczamy:

W Czerskim kupcy są w wielkim ruchu, żądania zboża są znaczne; w Stanisławowskim chętnie za parę, to jest korzec żyta i pszenicy ofiarują 9 rs. mało kto jednak po tej cenie sprzedaje; w Rawskim płacą korzec pszenicy 6 rs., a żyta 24 złote, ziemniaki kupują się w małych partjach po 4 złp. korzec, zdaje się jednak iż będą jeszcze droższe. W Brzezińskim, Zgierskim i Sochaczewskim, przy znacznej chęci do kupna, starozakonni kupcy objeżdając ciągle wszystkie wioski, dają za parę do 10 rs.; podobnie i w Gostyńskim, gdzie jednak mało odbywa się sprzedaży, obywatele bowiem wolą swe zboże oddawać w komiss do nowo zleceń, znajdujące to dla siebie nierównie korzystniejszem. W Orłowskim i Kowalskim chęć do kupna zboża wielka, za parę z odstawą za cztery do sześciu tygodni dają kupcy złp. 62; w Kaliskiem ceny jeszcze niezupełnie ustalone, obecnie ofiarują za korzec pszenicy 6 rs., a za żyto 4 rs., tak samo w Wartskim, gdzie chęć do kupna codzień się powiększa. W Konińskim pokup wielki, przy zadawalniających cenach; za korzec jęczmienia ofiarują jak dotąd 3 rs., za owies 1 rs. k. 65, za korzec ziemniaków dają po 5 złp.; w Pyzdrskim chęć do kupna zboża ile się zdaje zwolniała nieco, większe zakupy na odstawę wiosenną nie mają jeszcze miejsca, zdaje się iż to jest chwila oczekiwania pewniejszych z zagranicy wiadomości handlowych i kupcy wahają się w operacjach na większą skalę. Porobione dotąd w tymże okręgu zakupy, są po większej części w stosunku 64 złp. za parę, groch płaci się 24 złp. korzec, owies 10 złp., a korzec ziemniaków 8 złp.

Z okręgu Sieradzkiego pisze korespondent, że klęska jaką deszcze sprawiły w sąsiedniem Księstwie Poznańskiem i Szląsku, nietylko w ziemniakach ale i zbożu, przytem smutny stan w jakim się ziemniaki w naszym kraju znajdują, wpływa na podwyższenie cen i chęć do kupna, nietylko na potrzeby bieżące, ale nawet i w widokach spekulacji. Za pszenicę starą, płacą po 46 złp. korzec, za nową po 38, za żyto od 24—26 złp. korzec, jęczmień i owies stosunkowo jest tańszy, korzec jęczmienia płaci się po 18 złp., owsa po 9, ziemniaki po rublu korzec; w Szadkowskim ceny są te same, spodziewają się jednak znacznego podwyższenia; w Wieluńskim ziemniaki są na 8 złp. korzec; w Częstochowskim za parę z odstawą na październik, do młyna parowego w Częstochowie płacą po 63 złp.; w Piotrkowskim za parę dają po 65 złp., to samo w Sandomierskim; w Opoczyńskim chęć do kupna znaczna, korzec pszenicy po 6 rs., żyta po 24 złp., spodziewają się jednak cen wyższych; w Miechowskim ceny jeszcze się nie ustaliły, obecnie zaś płacone są niezwykle wysokie, za korzec pszenicy płacą 6 rs., korzec żyta 4 rs., piękne ziarno, o które w tym roku trudno będzie, nadzwyczaj jest poszukiwane, za ziemniaki płacono na jarmarku w Miechowie po 16 złp. korzec; w Proszowskim chęć do kupna znaczna, kupcy jednak wstrzymują się od robienia znaczniejszych zakupów; z powodu złego gatunku ziarna, rzadko gdzie jest dorodne zboże, w ogóle zaś wszelkie ziarno nikłe i lekkie, w miarę więc dobroci ziarna ceny są różne, za korzec pszenicy dają od 4 do 6 rs., żyta od 3—4 rs. Groch dobrze płaci po 5 rs. korzec, ziemniaki niezwykle drogie po 2 rs. korzec; w Olkuskim i Szkalbmierskim ceny ciągle idą w górę; w Lelowskim przy niewielkiej chęci do kupna i niżkiej wadze zboża płacą korzec pszenicy ważący 210 do 230 funtów po 42 złp., a żyta wagi 200 do 212 funtów po 28 złp. korzec, ziemniaki trzymają się na 8 złp. korzec; w Stopnickim ceny są niższe, pszenica 30 złp. korzec, żyto 20, a ziemniaki po rs. 1 korzec; w Szydłowskim pokup znaczny i ceny wyższe, groch i ziemniaki tańsze jak w sąsiednich okręgach, pierwszy bowiem po 15 złp., ziemniaki zaś po 5 złp. gr. 10 korzec; w Kazimierskim i Lubelskim, ceny chociaż niewiele, są jednak niższe od cen płaconych w okręgach z tej strony Wisły, obywatele wstrzymują się ze sprzedażą oczekując na rozpoczęcie czynności Domu zleceń rolników Nadwiślańskich, któremu zboże w komis powierzyć zamyślają.
(*Dokończenie nastąpi*).

— Kraj nasz stosunkowo najwięcej daje pomysłów na *żniwiarki*; wprawdzie nie zawsze to udatne nowości, jednakże i one do ulepszenia tego *niezbędnego* dla nas przyrządu przyczyniają się. W tegoroczne żniwa, p. Władysław Michalski, w powiecie Winnickim, poddał próbie *żniwiarkę* swego wynalazku. Była to jedna z trzech maszyn, owoc sześcioletniej pracy p. M. Próby czynione w obec kilkunastu światłych i doświadczonych gospodarzy, powiodły się jak najlepiej i żniwiarka za *praktyczną* i *dokładną* uznana. Potrzebuje ona 1 konia do ruchu, 1 chłopca na przewodnika i 1 do zsuwania na ziemię garści ściętych i kładących się na pokład maszyny. Zastępuje 30 robotników dziennie, a kosztuje 700 złp.

— W mieście Augustowie dnia 10 września zgasł ś. p. Adolf Gerschow, uczony technik i autor kilku dzieł treści technicznej. Był on oficerem inżynierji wojskowej, następnie inżynierem gubernji augustowskiej, potem gubernji warszawskiej, w końcu zaś administratorem Sztabina, rolniczo-fabrycznej Instytucji w augustowskiem, założonej przez ś. p. Karola hr. Brzostowskiego. Do tej ostatniej czynności uproszony został przez samego Założyciela Instytucji.

Obowiązek administratora Sztabina jest dożywotni, z prawem wyboru następcy swego. Następca ma być starszym nad lat 25, inaczej wyznaczonym bydź powinien jeszcze doczasowy administrator. Ś. p. Adolf Gerschow, jak nas zapywniają, na następcę wybrał syna swego Edwarda, a na tymczasowego administratora p. Henryka Muklanowicza, technika i geometrę.

— Piszą nam z Piotrkowa:

Budowa młyna parowego w naszem mieście postępuje szybko; obszerny dwupiętrowy ten gmach, już dachem się pokrywa i w połowie przyszłego roku skończony będzie dokładnie. Ważny to zabytek dla okolicy obfitującej w zboże i przecięty koleją żelazną; ważny też i dla samego Piotrkowa, który przy jedenasto-tysiącznej ludności, posiada jeden tylko

wiatraczek starej daty, zaledwie garstkami grubą mąkę dający. Rzeczona budowla wznosi się pod kierunkiem budowniczego powiatu pana S. Szpadkowskiego. Zwrócimy uwagę jeszcze na jedną korzyść, jaką miasto z nowowznoszącej się budowli odnieść może. Dach młyna pokrywa się taflami łupku niebieskiego, *Schiefer* zwanego. Jest to konstrukcja lekka, ogniotrwała i tania, małoznana w kraju naszym, a w Piotrkowie jedyna. Mieszkańcy z miejscowego doświadczenia przekonają się o dogodności dachów łupkowych i pewnie takiemi swoje kilkaset dachów gontowych zastąpić zechcą.

— Powiat Hrubieszowski idąc za wskazaniem innych w kraju, które dobry do tego dały przykład, zawiązał u siebie Dom zleceń, podobny do już istniejących, z małemi bardzo różnicami, do miejscowych potrzeb zastosowanemi, w ustawie, która wkrótce po przedstawieniu jej władzy, ma być ogłoszoną w pismach publicznych. Firmą tego domu będą nazwiska: Kaczkowski, Horodyński i współka, a istniejąca dawniej w Hrubieszowie kassa pożyczkowa, której czynności wchodzą w zakres domu zleceń, do tegoż domu wcieloną zostaje.

— Jedno z pism lwowskich oddaje zasłużone pochwały p. Bobakiewiczowi, dyrektorowi szkoły normalnej w Nowymtargu pod Tatrami. P. Bobakiewicz wybornie, a przedewszystkiem praktycznie pojmuje obowiązki swoje, nietylko względem dzieci uczęszczających do jego szkoły, lecz też względem ich rodziców, słowem względem całej gminy. Prócz tego w chwilach wolnych od obowiązków nauczycielskich, jest gorliwym propagatorem sadownictwa. Nietylko przedmieścia Nowegotargu, ale nawet okolice, dzięki jego staranności, przyszły lub przychodzą do ogrodów owocowych. Dwudziestoletnia praca przynosi już teraz owoce, w nieprzenośnem znaczeniu tego wyrazu. Nauczyciel Nowotarski pamięta nietylko o swojej wygodzie i przyjemności, owszem umie on i chce nauczyć obchodzenia się z drzewami i szczepienia, sam nawet szczepi dla innych, rozdając darmo corocznie po kilkaset szczepów. Prócz tego skromny swój księgozbiór z kilkuset tomów złożony, oddał do publicznego użytku okolicy.

— Piszą z Krakowa pod d. 12 września: Już od pary dni stawiają budy jarmarczne na jarmark świętomichalski, który 29go b. m zacznie się i dwa tygodnie jak zwykle trwać będzie.

— Czytamy w *Czasie* krakowskim:

Bibljoteka uniwersytetu Jagiellońskiego oprócz przeznaczonych pieniędzy corocznie na zakupywanie dzieł, otrzymała znaczne dary od towarzystw naukowych, autorów, wydawców i miłośników piśmiennictwa tak w kraju jak i za granicą. Oddawna także istniał przepis składania do bibljoteki uniwersyteckiej obowiązkowo egzemplarza jednego wszystkich druków wychodzących w Krakowie. W ciągu roku skarbowego 1859 przybyło tym sposobem, jak to ogłasza obwieszczenie Rządu krajowego z d. 29 sierpnia, od 43 dawców 785 dzieł, rozpraw i broszur. W tej liczbie najznaczniejsze są dary hr. Wiktora Lanckorońskiego i p. Adama Zawadzkiego księgarza i nakładcy w Wilnie. Hr. Lanckoroński ofiarował 177 numerów, a między niemi wiele rzadkich broszur z 17go wieku. P. Zawadzki nadesłał 122 dzieł w 183 tomach, wyszłych jego nakładem, przyrzekając bibljotece i dalsze nakłady swoje. Ministerjum oświecenia składa za te dary wszystkim dawcom podziękowanie, przedewszystkiem zaś obu powyżej imiennie przytoczonym.

— Czytamy w korespondencji *Czasu* z Lwowa 8 września:

Drożyzna zwiększa się tutaj z dniem każdym. Wszystkie przedmioty żywności podrożały w mieście naszem bardzo znacznie. Rok bieżący, o ile lepsze zapowiada widoki dla gospodarzy wiejskich, o tyle będzie uciążliwym dla mieszkańców miasta. Przyczynia się do tego powszechna w kraju choroba ziemniaków w stopniu w jakim dotąd nigdy się jeszcze nie była pojawiła. Znano dotąd dwa rodzaje tej choroby. Dotknięte nią ziemniaki gniły lub trupieszały. Zawsze jednak bywał przynajmniej plon jaki taki. Klęska tegoroczna jest daleko większą. Tylko na Podolu w gruntach bardzo suchych zbiorą cośkolwiek, tak że przynajmniej wróci się nasienie. W innych obwodach, gdzie grunta wiącej moczarowate, nad Dniestrem i Świecą, zaraza dotknęła ziemiaki w pierwszej chwili zawiązku, gdy zaledwo doszły wielkości laskowego orzecha. Łodyga raptem zczerniała i zwiędła, zawiązki pod krzakami przestały róść i zgniły. Całe więc łany, zarosłe natomiast burzanami, które się tem bujniej na takich polach rzuciły, wyglądają jak step, na którym ani śladu nie widać, że był z wiosny uprawiony. Klęska to wielka dla wszystkich gorzelni, większa jeszcze dla ludu, dla którego jak wiadomo ziemniaki są najtańszem i najobfitszem pożywieniem. Obawiać się należy ciężkiej zimy i tem cięższego przednówka. Ceny zboża i wódki idą z każdym dniem w górę. Kupcy z Wrocławia i Gdańska poczynili już teraz znaczne tu u nas zakupna. Owoców mamy ogromną obfitość i zrodziły one w tym roku tak, jak oddawna nie pamiętają.

— Ostatni numer Tygodnika Illustrowanego zawiera: Ludwik Gutakowski (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Kommunikacje, przemysł i handel.—Wystawa rolnicza w Lublinie (z dwoma drzeworytami). — Odsiecz Wiednia. — Dopełnienie życiorysu Edmunda Wasilewskiego.—Gospodarz-poeta, według pomysłu L. Kunickiego (z pięcią drzeworytami).—Szachy i rebus.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn, 8 września. Zajmują mocno tutejsze kółka polityczne szczegóły o rozmowie którą dnia 20 p. m. miał w Saint-Cloud cesarz Napoleon z hrabią Clarendon.

Ażeby nie przesadzać ważności tej rozmowy, nie trzeba zapominać że lord Clarendon udał się do Paryża po zaślubinach swej córki lady Alice Villiers z lordem Skelmersdale, w celu przejażdżki raczej niż w politycznym. Wizytę złożył cesarzowi tylko z grzeczności. Ale bardzo naturalnie, że cesarz zaczął zaraz rozmowę o polityce bieżącej z takim mężem stanu jak lord Clarendon, który był w Anglji ministrem spraw zewnętrznych przed i podczas wojny wschodniej i naszym pierwszym pełnomocnikiem na kongresie, który nastąpił po tej wojnie.

Dla tych którzy znają charakter lorda Clarendon nie dziw, że w rozmowie z cesarzem wyraża się z otwartością i że o zbrojeniach Francji i o rezultatach anneksji Sabaudji i Nicei wyrażał się bardzo kategorycznie i swobodnie od więzów jakie nakłada forma objaśnień urzędowych i rozprawy parlamentarne.

Ale nie ma prawdopodobieństwa iżby wyrażał się z szorstkością niezwykłą jego przyzwyczajeniom, i która byłaby zupełnie niestosowną w rozmowie prywatnej i poufnej.

Cesarz Napoleon odpowiedział podobno zupełnie w tym guście jak o tem wyraził się hrabia de Persigny w Sain-Ettinne w mowie o anneksji. (*Ind. Belge.*)

WŁOCHY.

Rzym 4 września. Nie ma już wątpliwości, P. Cavour przesłał notę kardynałowi sekretarzowi stanu. Książe de Grammont wręczył ją urzędownie.

Ta nota protestuje przeciw zaciągom cudzoziemskim, które są gorsze od zbrojnej interwencji. Uważa to poprostu za współdziałanie Austrji w sprawach wojennych stolicy Świętej i żąda aby rząd papiezki rozwiązał armją najemników, jeżeli chce uniknąć najazdu.

Naturalnie dwór rzymski odniósł się do Francji; odpowiedź wiadoma: Francja będzie będzie bronić Rzymu jego okręgu, miast Civita Vecchia i Viterbo, ale nic więcej; i przyłączając fakta do obietnic przysyła dwa pułki posiłków, dla których już przygotowują koszary.

Jenerał de Nouë ma więc missją bronienia przedewszystkiem życia Ojca Świętego i prowincji tak nazwanej patrymonium Ojca Świętego, mającej ludności 472,334, to jest: Rzym i Comarca 326,509, Civita Vecchia 20,701, Viterbo 125,324.

Oczywiście to wszystko nie wystarcza dla S-go kolegium. Zebrano armją 25,000 i nie zrobią tak jak król neapolitański, nie ustąpią bez boju.

Należy więc spodziewać się, że wojna wybuchnie lada chwila.

Obozy wojsk piemonckich uformowały się w Areza i Catolica, z tej więc strony rozpocznie się kroki wojenne.

Turyn 7 września. Nie można sobie już ukrywać, że zaszła zupełna zmiana w naszej polityce, lub mówiąc właściwiej przeszliśmy ze stanu wahania się i półśrodków, do energicznego postanowienia.

Polityka czynu następuje po polityce wyczekującej. Ztąd pochodzi polemika jaką prowadzą tutejsze dzienniki, zawieszenie urządzenia obozów ewolncyjnych, koncentracja armji na naszych granicach, przemiany jenerałów, mobilizacja gwardji narodowej, otwarcie rejestrów do zapisu ochotników i pogłoski o bliskiej wojnie.

Czy ta nowa postawa rządu sardyńskiego ma poparcie, czy wynikła z porozumienia z rządem francuzkim? Czy pogłoski o wojnie są uzasadnione? Te kwestje chcemy rozebrać pokrótce.

Zapewniają, ze wszech stron, że dziś panuje zupełna solidarność między interesami Francji i Włoch, a ponieważ ostatnie środki przyjęte przez administracją i wojownicze usposobienie Opinione, dziennika rządowego, datuje od powrotu pana Fariny z Chambéry, naturalnie ztąd wnoszą, że minister sardyński porozumiał się z rządem francuzkim i przychylił go do swoich projektów.

Cesarz miał p. Farini tak powiedzieć: Nie tykajcie Rzymu i patrimonium S-go Piotra, zresztą możecie robić co wam się podoba, na własne ryzyko; gdyby jednak Austrja wystąpiła i wzięła nad wami górę, to ją powstrzymam.

Trzeba przyznać, że jeżeli ta wersja jest prawdziwa, to więcej warta niż zasada nieinterwencji, gdyż znosi traktat Villafranca, który dopóki będzie trwał, będzie przeszkodą do zupełnego Włoch wyswobodzenia.

To też tu bardzo się cieszą z widzenia się p. Farini z cesarzem stawiającem Sardynją w możności rozpoczęcia wojny i dającym nawet

nadzieję materjalnej pomocy w razie klęski.

Prawdę powiedziawszy nie wierzę temu; według moich informacji cesarz, przyjmując zupełnie dobrze sardyńskiego wysłannika, odpowiedział na przedstawione mu uwagi o potrzebie wystąpienia czynnego Sardynji we Włoszech, że nie przyjmuje żadnej solidarności w tych projektach Piemontu. Cesarz tylko dał nadzieję panu Farini (a i to wiele) że jeżeli Austrja zechce interwenjować w południowych Włoszech lub napaść na Sardynję w Lombardji, to Francja wspólnie z Anglją skłonią gabinet wiedeński do szanowania zasady nieinterwencji. Takie zapewnienie, jeżeli istnieje, nie stanowi nowego porozumienia, ale utwierdza dawniejsze i może uchodzić jako nowa gwarancja posiadłości Lombardji.

Rząd sardyński zastanowił się nietylko nad położeniem Sycylji i Neapolu, gdzie Garibaldi codzień swój wpływ powiększa, ale i Toskanji i Bononji, gdzie mazzinizm czyni gwałtowne postępy, ale i państwa kościelnego, gdzie w braku Garibaldego, Mazzini może podstawić swój wpływ w miejsce wpływu Sardynji; ale nawet i Turynu, w którym opinja publiczna gwałtem wymaga ażeby rząd szedł naprzód. Ponieważ takie kłopotliwe położenie wymaga śmiałej polityki, i ponieważ zresztą ta śmiała polityka nie sprzeciwia się przymierzu z Francją, to postanowiono uderzyć na prowincje papiezkie, aby jednocześnie zniweczyć przewagę Garibaldego i knowania mazzinistów. Nie można taić, że tą operacją spodziewają się też zarazem wciągnąć Austrją do Włoch i skompromitować ją w obec Francji. Zresztą sama już groźna postawa jenerała Lamoricière na granicy Romanji upoważnia poniekąd gabinet turyński do tego postanowienia. (*Ind. Bel.*)

Komitet neapolitański ogłasza następujące buletyny:

Neapol 2 września. Bank w Bari nie posiadał wcale gotówki, tak, że urzędnicy nie otrzymywali pensji. Komendant wojsk stojących w tem mieście oświadcza że musi je opuścić natychmiast aby nie być wystawionym na walkę z ludnością w której by niezawodnie musiał uledz.

Ochotnicy, którzy udali się do Potenza i zajęli Altamura, wraz z kilkuset dezerterami z wojsk królewskich, postępują tryumfualnie do Bari.

Gaeta, 2 września. Wielki paropływ pod flagą angielską zbliżył się do naszych brzegów i przysłał do lądu barkę z oficerem dla dowiedzenia się czy widziano okręta garybaldzistów. Po otrzymaniu potwierdzającej odpowiedzi, statek skierował się ku Procida. Sądzą, że Garibaldi był na tym statku.

Lecce, 3 września. Nadszedł z Neapolu rozkaz do żandarmerji stojącej w Lecce, aby udała się do stolicy.

Mesager du Midi zamieszcza pod rubryką ostatnie wiadomości co następuje:

Marsylja, 8 września, wieczorem. Poczta włoska przybyła i przywiozła wiadomości z Rzymu i Neapolu z d. 4 września.

Książę Ischitella był w Rzymie przez 24 godzin, potem powrócił do Neapolu.

Ojciec Św. ofiarował Franciszkowi II-mu pałac kwirynalski na mieszkanie.

Gubernator Ankony zakazał wywozu zboża.

Mazziniści agitują mocno. W Bononji utworzyli już komitet przeciwny rządowi piemonckiemu.

Jenerał Lamoricière wypędził z armji oficerów włoskich, którzy skarżyli się na ciągłe marsze i pragnęli przybycia Garibaldego.

Pontecorvo powstało.

do N-ru 242 Kroniki z r. 1860.

Tylko komitet i ministerstwo otrzymuje wiadomości o Garibaldim. Dyktator za kilka dni mieć będzie blisko 40,000 żołnierzy; z tych 25,000 jest obcych.

P. de Martino oświadcza zamiar wyjechania do Francji; Liberio-Romano, każdą noc przepędza na statku piemonckim.

Szacują na 150,000 liczbę osób, które opuściły Neapol w ostatnich dwóch miesiącach. (*Patrie*).

Jakkolwiek Garibaldi jest już w Neapolu, interesującym będzie opis ostatnich dni konania Rządu Burbonów zamieszczony w *Journal des Débats*:

Neapol, 3 września. Prowadzę dalej opis przesilenia ministerstwa. Ministrowie podali się ustnie do dymisji. Widząc, że przez sobotę król zwłóczył, o godzinie 7-ej wieczorem posłali podanie piśmienne. Motywowali tak, że ponieważ osoby należące do Dworu i mające w armji stanowisko, oskarżały ich o zdradzanie króla, to godność ich nie pozwala dłużej być u steru władzy; że potrzebują rehabilitować się w obec kraju i dlatego proszą, aby król wybierał między niemi i owemi osobami. Ministrowie żądali dymisji p. Cutrofiano i p. Ischitella i pięćdziesiąt paszportów dla tych osób, które podejrzewali.

Franciszek II niczego bardziej nie pragnie jak pozbycia się swego ministerstwa, które oskarża, że wywołało burzę, która go teraz pochłania. Nie aresztowaliście ani jednego anneksjonisty, chociaż miasto ich pełne i królestwo tak samo; prześladowaliście z zaciętością moich przyjaciół, chociaż tron nie był od nich zagrożony. Wy rozprzęgliście moje stronnictwo; wy pobłażaliście rekrutom Garibaldego.

Franciszek II z tego punktu zapatrywania się miał racją.

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że ministerstwo robiło co mogło.

Król przyjął dymisją przysłaną piśmiennie i naradził się ze swemi. Powoływał braci Roberti, Steli, Falco, jenerała Colonna, nawet samego Cutrofiano, aby utworzyć ministerstwo, na któreby mógł rachować. Franciszkowi II-mu równie się to nie powiodło, jak i wezwanie p. Ulloa dnia poprzedniego. Wczoraj ministerstwo posłało nowe postanowienie rady, prosząc króla, aby przyśpieszył skład swego gabinetu, gdyż sprawy coraz to pogorszały się, a gabinet podawszy się do dymisji nie mógł przedsiębrać żadnych stanowczych kroków. Odpowiedzi żadnej nie otrzymano. O godzinie 7ej wieczorem w niedzielę prezydent rady stawił się do króla. Król powiedział, że próbował utworzyć kilka ministerstw, ale napróżno, że zajmuje się teraz tem, jak najmocniej i prosił ministerstwo dymisjonowane, aby mu zaproponowało kogoś. Rada proponowała pp. Serra-Capriola, Buonanni, Falcon, hr. Viti, szczerych rojalistów, ale niezdecydowanych do śmiałych kroków. Król nie chciał. Dziś wieczorem Dziennik rządowy donosi, że gabinet dymisjonowany, niestosowny do obecnego położenia królestwa, pozostanie jednak aż do utworzenia nowego.

Zapewne nowego gabinetu nie będzie, gdyż król objął główny ster państwa, ministerstwo wojny. Pan Pianelli jest jedynym ministrem, który po podaniu się do dymisji nie pokazał się już więcej w radzie państwa, i dodał do dymisji ministra, dymisją ze stopniem jenerała. Pana Pianelli król najbardziej obawiał się ze wszystkich ministrów: podejrzewał go że jest najniebezpieczniejszem narzędziem rewolucji i że ma w niej ciągły udział.

Franciszek II-gi otoczony jest gatunkiem nieustającej rady wojennej, złożonej z pułkownika sztabu głównego Anzoni, jenerałów: Colonna, Ferrara, Cutrofiano i Bosco. Oficerowie ci twierdzą przed królem, że Pianelli założył obóz Salerneński, aby armją umieścić pośród wzburzonych prowincji, w miejscu gdzie panuje *malaria*, zewsząd odkrytem, a zatem ułatwiającem dezercją, w pozycji takiej, w której oblężoną zostawszy przez Garibaldego, traciła wszystko w jednej bitwie. Ten plan uważają za zdradę i na miejsce jego układają inny.

Rachują, że król może polegać jeszcze na 75,000 lub 80,000 wojska. Jenerałowie Bosco i von Mechel, stawią Garibaldemu czoło w mieście Salerno. Znany już ten plan cały czytelnikom i wiadomo jak wypełniony został. (*Jour. des Débats.*)

Turyn, 7 września. Baron Winspeare mianowany posłem króla neapolitańskiego przy dworze turyńskim przedwczoraj był przyjęty przez Wiktora Emanuela i złożył swe listy wierzytelne. Reprezentantowi Franciszka II, towarzyszył sekretarz poselstwa. kawaler de Martino syn ministra spraw zewnętrznych w Neapolu.

To przyjęcie nastąpiło dopiero po wizycie hrabiego Syrakuzy u króla, wynikło więc zapewne z umowy między temi dwiema osobami. Książe neapolitański wyjechał potem do Florencji, ale ma wkrótce powrócić.

Ruch wojska ku granicy trwa ciągle. Korpusy które stały w Romanji i Toskanji skierowano na południe. Każdego dnia wysyłają morzem wojska z Genui do Liworno. Ztamtąd posyłają je do Arezzo, gdzie zbiera się korpus 30,000.

Wojska które znajdowały się w Emilji wysłano do Cattolica naprzeciw Marchji Ankońskiej; tam formuje się obóz obserwacyjny.

Pewien ochotnik genueński donosi szczegóły o sposobie prowadzenia wojny w górach przez garibaldzistów. Są dosyć interesujące:

„Weszliśmy na szczyt gór i stoczyć karabinowy nie mógłby nas dosięgnąć, mieliśmy trzech zabitych i dziesięciu rannych; pomiędzy rannemi był i mój kapitan, który przy wybuchu granatu nie prędko rzucił się na ziemię.

Zbliżyły się dwie fregaty neapolitańskie. Zobaczyły nasze oddziały na szczycie gór. Garibaldi i jego syn wydali okrzyki: *Viva Italia*; na ten krzyk odpowiedzieliśmy rozgłośnem: *Viva Italia! viva Garibaldi!* Echo gór odbiło ten okrzyk tak jakby wyszedł z dwustu tysięcy piersi i poniosło go do uszu załogi dwóch fregat.

Te przesłały nam dwa strzały armatnie. Natenczas nowy okrzyk i nowe klaskanie w ręce, odpowiedziały ich kanonadzie.

Dwie fregaty oddalają się, nowy więc jeszcze okrzyk Viva Italia na cześć Włoch.

Korzystam z nieobecności rannego kapitana i porucznika który przy nim pozostał i podniecam moją kompanją aby wydała okrzyk: Do widzenia w Neapolu.

Na chwilę zdawało się, że krzyk ten zrobił skutek, gdyż fregaty zatrzymały się. Zaczęliśmy natenczas gwizdać i wyśmiewać. Oddaliły się.

Dwa neapolitańskie batajony ukazują się na szczycie góry. Mój batajon biegnie naprzeciw, ale znużeni ogniem wytrzymanym i pochodem tracimy dwie pozycje, Garibaldi zjawia się; rzekł kilka słów, rzucamy się i odbieramy pozycje.

Raniony jestem lekko w średni palec; mniejsza o to! strzelam palcem wskazującym. Je-

stem przy Garibaldim. Gdybym rękę stracił, ciągnąłbym za cyngiel zębami.

Bijemy się zażarcie, z bagnetem w ręku, rzucamy się na nieprzyjaciela. Neapolitańczycy cofają się na cmentarz. Garibaldi wydaje rozkaz abyśmy ich ztamtąd wygnali.

Ale w miarę jak zbliżamy się, jedni uciekają drudzy rzucają broń i zbliżają się do nas mówiąc: Bracia; jesteśmy Włochami! Zabieramy ich do niewoli. (*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Na brak świeżych wiadomości uskarżać się nie można, każda chwila oniemal charakteryzuje się wyraźnie nowym krokiem. Natłok jednakże wiadomości, nietylko nie zadziwia nikogo, ale nie zaspakaja nawet w części rozbudzonej żądzy dowiadywania się o coraz nowych wypadkach. Dziwny ten objaw naturalnym jest jednakże skutkiem sposobu w jaki odbywają się najważniejsze sprawy Europy. Mamy tu głównie na myśli sprawy włoskie, w których każdy wypadek jest jakby tylko przewidzianym aktem dawno obmyślanego programatu działania.

Od czasu wyprawy Garibaldego do Sycylji nie mieliśmy równie ważnych jak dziś doniesień. Pogłoski o powstaniu w Urbino, o niespokojnościach na całym adrjatyckim brzegu kościelnego Państwa, o wysłanej z Marchji i Umbrji deputacji do Turynu, dla oddania ziem tych pod monarszą opiekę rządu piemonckiego, nietylko że najzupełniej się potwierdzają, ale co ważniejszem jest jeszcze, wczorajsze depesze przyniosły nam już treść odpowiedzi Wiktora-Emanuela, i proklamacją wydaną do armji, proklamacją, która jest głośnem przyznaniem swojej polityki, polityki opierającej się być może *na prawdziwych interesach Włoch*, jak mówi odezwa, ale bynajmniej niezgodnych z obecnym stanem rzeczy na półwyspie.

Jakkolwiekbądź zresztą zapatrywać się będziemy na odezwę królewską, tem nie mniej będzie ona publicznem niejako zaciągnięciem zobowiązań względem ruchu w państwach papiezkich i równoznacznym aktem z notą wypowiadającą wojnę. Wojska Cialdiniego rozstawione na granicy piemonckiej, w razie przewidywanych ewentualności miały rozkaz wkroczenia do państwa papiezkiego, bez ociągania się za nowemi instrukcjami z Turynu, co też dotychczas niezawodnie już nastąpić musiało; lecz samo wkroczenie armji, nie było jeszcze krokiem takim jakim jest przyjęcie i rozciąganie opieki nad poddanemi obcego monarchy, niepozwalające wątpić o celu i dążności nieprzyjacielskich kroków.

Ważne więc są wiadomości dni ostatnich, nikogo one jednakże nie uderzają; każdy przypomina sobie historją bolońskich, parmeńskich i modeńskich deputacji, i z nowemi wiadomościami spotyka się jakby ze staremi znajomemi. Powszechnie zaś uderza ta niezwykła systematyczność w prowadzeniu sprawy jedności włoskiej. Powstania w różnych miastach kościelnego pańswa, ani na chwilę nie opóźniły się po rozstrzygnięciu losu Neapolu, Wiktor-Emanuel ani na chwilę nie wahał się ze stanowczem wystąpieniem, i w dwa tygodnie po wziązaniu rozwiązaniu korpusy Nicotery, armja królewska na siebie bierze rolę i posłannictwo tego oddziału ochotników.

Wieści z Herzegowiny, Bulgarji, mówią o niezwykłem rozdrażnieniu między muzułmanami i chrześcjanami; w Serbji spodziewana lada chwila śmierć księcia Miłosza, przyśpieszyć musi jawne wystąpienie stronnictw, w ogóle zaś *Morning-Chronicle*, tak charakteryzuje obecne położenie ziem południowo-słowiańskich: „Otrzymaliśmy depesze z Bulgarji przez Konstantynopol; sięgają one aż do 25 sierpnia, podług wiadomości z nich zaczerpniętych, chrześćjańska ludność owych prowincji z żywym interesem przypatruje się postępom Garibaldego. Mniemają tutaj, iż skoro tylko Garibaldi w Neapolu zatryumfuje, natychmiast na brzegach Dalmacji nastąpi zerwanie do broni, będące w związku z całem kroackiem poruszeniem, pociągającem za sobą zamieszanie w Bośnii i Hercegowinie. Powstanie takie całemi siłami pobierać będzie Serbja. (*Patrie.*)

Londyn 11 września. Biuro tel. Reutera ogłasza następującą depeszę z Marsylji o wypadkach w Neapolu dnia 8 września:

Chorągiew piemoncka powiewa na wszystkich fortyfikacjach.

Admirał piemoncki przed wejściem Garibaldego, zagroził że będzie strzelać do okrętów neapolitańskich, jeżeliby chciały chronić się do Gaety.

Garibaldi znalazł ogromne zapasy różnych materjałów i 80 miljonów w banku.

Ojciec Gavazzi odśpiewał w kościele katedralnym solennie Te deum, w pośród wiwatów na cześć Wiktora Eemanuela,

Nuncjusz i większa część posłów jakoteż hrabia Trapani pojechali za królem do Gaety.

P. Ulloa, brat jenerała tego nazwiska, mianowany został pierwszym ministrem króla. Ogłoszono proklamacją królewską. Renta podniosła się 88 na 93.

Piszą z Rzymu z d. 9 września: Renta spadła o 15 paoli. Ksiądz Merode pojechał na granicę neapolitańską, gdzie panuje wielka agitacja.

Frosinone ogłoszono w stanie obłężenia. Pontecorvo powstało.

Wojska piemonckie znajdujące się w Toskanji i Romanji gotowe są wkroczyć do państwa kościelnego.

Jenerał Lamoricière skoncentrował się w Spoleto. Zaprzeczają istnienia proklamacji zapowiadającej rabunek miast powstałych.

Londyn, 11 września. Rzymu donoszą, że panuje tam przerażenie. Pianelli tam przybył. Przy Frosignone (niedaleko granicy neapolitańskiej) obawiano się wybuchu powstania 5,000 robotników przy kolei. Marchesa Simoni mianowany został naczelnikiem rządu w Benewencie.

Londyn 12 września. Poseł francuzki w Turynie, baron Talleyrand, złożył wczoraj panu Cavour notę, w której oświadcza, że jeżeli wojska rządu piemonckiego wkroczą na terytorjum papiezkie, to stosownie do odebranych instrukcji, poseł będzie zmuszony bezzwłocznie zażądac paszportów.

Londyn, 13 września. Morning-Post oświadcza, że wiadomość podana o związku Anglji, Austrji i Prus, przeciw Francji, jest niedorzecznym wymysłem i że jest w stanie udowodnić jak najzupełniej jej bezzasadność.

Paryż 11 września. Cesarz napisał list do króla Wiktora Emanuela radzącmu nie wkraczać do państwa kościelnego. Cesarza jutro oczekują w Nicei, ztamtąd udaje się do Ajaccio.

Paryż, 12 września. Francuzki korpus okupacyjny w Rzymie, ma być powiększony o 12,000 ludzi.

Paryż, 12 września. W razie jeżeli Sardynja postąpi stosownie do oświadczenia zawartego w nocie do kardynała Antonelli, to Francja ze swej strony oświadczy w nocie do Piemontu, że zrywa z nim stosunki dyplomatyczne.

Paryż 12 września. Cesarz i cesarzowa przyjęci byli świetnie w Tulonie. Po balu cesarz z cesarzową wsiedli na statek i odpłynęli do Nicei.

Constitutionnel zawiera następującą notę: Przedwczesne jest doniesienie dzienników że p. Brenier wraca do Francji. Misja tego dyplomaty wtedy dopiero się ukończy, gdy król neapolitański opuści swe państwo.

Paryż 13 września. Dzisiejszy Monitor donosi, że garnizon francuzki w Rzymie będzie wzmocniony i że jenerał Goyon wróci na swój urząd.

Turyn 11 września. Komisja internacjonalna *Monte lombardo veneto* ukończyła swe prace. Odpowiednią konwencją podpisali wczoraj delegowani Austrji, Francji i Piemontu.

Dzisiejsza *Opinione* pisze: Rząd piemoncki choćby chciał nie może odmówić opieki mieszkańcom państwa kościelnego gdyż, w przeciwnym razie musiały pozostawić władzę i kierunek ruchu włoskiego, stronnictwom i sektom anarchicznym, któreby doprowadziły nareszcie do cudzoziemskiej okupacji i spodziewać się należy, że złe proroctwa Grandguillota co do obsadzenia Umbrji i Marchji nie sprawdzą się, tak jak poprzednio w czasie anneksji Toskanji. Piemont jest zmuszony iść naprzód, nie może cofać się. Europa musi wybierać między Wiktorem Emanuelem a rewolucją we Włoszech, między Sabaudzkim sztandarem a czerwoną chorągwią. Francja będzie musiała uznać konieczność polityki Piemontu.

Turyn 12 września. Wojska królewskie uderzyły na Pesaro i wzięły to miasto; przytem wzięto do niewoli 1,200 niemieckich żołnierzy, którzy się zamknęli w fortecy. *Korpus* Cialdiniego małe tylko poniósł straty. Monsignore Bella, który nakazał rabunek miasta odesłano do Turynu. W Orvieto niemiecki garnizon kapitulował przed powstańcami.

Z Bononji z dnia dzisiejszego donoszą, że wojska dowodzone przez jenerała Fanti, które wczoraj weszły do cytadelli, dziś wymaszerowały ku dolinie Tybru. Piąty korpus posunął się ku Fratta; wojska Cialdiniego wkroczyły wczoraj do Urbino.

Medjolan, 11 września. Garibaldi powołał deputowanego Scialoja do Neapola, dla objęcia ministerstwa finansów. Dekret królewski z 8go nakazuje organizacją kilku oddzielnych korpusów gwardji narodowej do służby w czasie wojny. W nieobecności jenerała Fanti, objął Cavour ministerstwo wojny. Hr. Minerwa będzie d. 12 t. m. przyjęty przez Papieża i ma czekać na odpowiedź 3 dni: jeżeli odpowiedź będzie odmowna, to wojska piemonckie wkroczą do państwa Kościelnego. Główna armja piemoncka stoi w Cattolica t. j. dwa korpusy: Cialdini i Durando. Fanti jest głównym dowódzcą. Lamoricière skoncentrował swoje wojska od dwóch dni. Także i droga z Fano ku adrjatyckiemu morzu ku Fossombrone i Cagli opuszczona. Prawdopodobnie i Sinigaglia będzie dziś opuszczona. Lamoricière oczekiwać będzie napadu Piemontczyków powyżej Sessi i Falconara po za Lesino.

Król neapolitański odjechał na hiszpańskim statku; neapolitańskie wymówiły posłuszeństwo.

Lombardia donosi: wkrótce nastąpią nowe pobory i kategorja z 1840 r. będzie powołane pod broń.

Szanghai 17 lipca. Europejczycy mają 20 lipca napaść na fortece Taku.

Lord Elgin i baron Gross przybyli do Peczeli. Wielu Europejczyków odwiedziło powstańców, którzy ich dobrze przyjęli. W Japonji wszystko spokojnie.

Singapore, 5 sierpnia. Przybyła tu pruska misja.

W Kalkucie sir James Wilson umarł dnia 4go września.

(*Staats-Anz.*)

PANI GEORGE SAND.

(Dalszy ciąg.—Patrz Nr. 238)..

Przyznać jednak musimy, że p. S. trzymając się tych zasad, zbaczała nieraz z drogi. Nieraz nadała fałszywy blask niebezpiecznym urojeniom, często ideały jej zamiast być pięknemi i wielkiemi, są chimerami. Są to jednak raczej błędy jej sądu, nie zaś jej instynktu, bo nawet wtenczas, kiedy ją zdradzała, wierną pragnęła zostać swej teorji.

Zbyt daleko odstąpiliśmy dziś od teorji p. S. Wszystkie romanse pochodzące ze szkoły p. Bovary (jeden z ostatnich i najgorszych romansistów francuzkich) zdają się zadawać fałsz każdej z zasad p. S. Zamiast podniesienia na stopień ideału wybranego typu, pozbawiają go całej piękności, poniżają, pozostawiając losowi wypadków. Każdy z nich jest epopeją z wypadków najpowszedniejszych, pozbawionych dowcipu i smaku, zdarzeń życia klassy średniej, pozbawionego serca, a chełpiącego się ze swego stanu, zepsucia, bezwstydnych żądz, opisywanych i opowiadanych z okropną obojętnością. Pomiędzy współczesnym realizmem nawet przy całej potędze jego analizy, a pomiędzy idealizmem p. S. z jego największemi błędami, łatwym jest wybór. Czytając Walentynę lub Mauprat, smucić się można nad okropnemi błędami namiętności, podziwiać jednak należy jej energją i siłę, które umiejętnie powstrzymywane i kierowane, nadają życiu to wszystko, co w niem może być pięknego i wielkiego. Można uczuwać żal nad ludzkością, lecz nie pogardzać nią. Czuje się obawę o własne serce, lecz przynajmniej nie widzi się jego poniżenia w tej zimnej analizie obudzającego wstręt występku, w której tak celują nowsi nasi romansopisarze.

Cokolwiekbądź możnaby zarzucić Balzakowi, jest on jednak pośrednio tylko twórcą realizmu. Teorja jego mniej, aniżeliby sądzić można, różni się od teorji, której instynktownie trzymała się p. S. Nie daje on nam wcale niewolniczego obrazu życia codziennego, i nie ma nawet do tego pretensji. Idealizuje je, lecz często w prosto przeciwnym kierunku. Zarówno znajduje on upodobanie w idealizowaniu brzydoty i głupoty ludzkiej, jak godności i wielkości moralnej. Nadaje ułomnościom rozmiary przerażające i śmieszne.

Tym sposobem tworzy ludzkość potworną, stanowiącą sprzeczność z ludzkością idealną. W romansach jego nietyle widzimy obraz walk i namiętności ludzkich, ile olbrzymów złego i dobrego, zawsze przechodzących zwykłą miarę. P. S. wybornie uchwyciła te tajemne analogje i te różnice; i trafnie je odmalowała, w wielkiej liczbie uwag krytycznych, rozrzuconych w różnych ustępach historji swego życia. Zresztą kilkakrotnie drwi ona sobie z krytyki bojaźliwej, którąby chciała nadać pewne granice, określić przedmioty i sposoby postępowania dla artystów; kończy nawet oświadczeniem, że te ostatnie zawsze są właściwe, a każdy przedmiot zawsze bogatym, dla tego, kto umie ich używać i z nich korzystać. Jeżeliby jedna tylko szkoła i jedna tylko doktryna w rozwoju jej ukorzyć się miała, sztuka prędkoby musiała upaść dla braku śmiałości i świeżych pomysłów? Nie należy wszakże tej nieograniczonej swobody posuwać, aż do zupełnego wyrzeczenia się wszelkich zasad. Oswobódźmy sztukę od krępujących ją przepisów, lecz nie posuwajmy się, aż do pozostawienia jej bez celu, z którego wypływają pewne warunki, nie zależne od naszej fantazji i które koniecznie dopełnić należy. Jeżeli zaś romans, nie ma być pokarmem dla prostej ciekawości, jeżeli tak jak inne utwory sztuki ma jakiś cel, nie jestże nim idealizowanie tego biednego życia, tak ożywionego i tak świetnego na swej powierzchni, a tak bezbarwnego i tak smutnego wewnątrz?

Znudzenie, właściwe nowożytnym czasom, choroba, której pokolenia innych wieków, mniej rozdrażnione i większą obdarzone wiarą nie doświadczały w tym co my stopniu, znudzenie, ta próżnia zupełna serca i umysłu, stała się źródłem wielkiego w czasach obecnych znaczenia romansu. Nadzwyczajny rozwój życia materjalnego, stworzył zarazem nieprzezwyciężoną chęć zapomnienia o niem. Nic, tak, nic, nawet żądza zrobienia majątku nie była w stanie zagłuszyć pewnych wymagań naszego ducha.

Na próżno dają mu na pokarm interessa codzienne lub rozrywki; postępując tak udaje się nadać mu inny kierunek w hucznych godzinach dnia, rozerwać, wzbudzić chęć otrzymania urzędu, zrobienia majątku; całą jego działalność zwraca się na zewnątrz, podnieca szalonemi nadziejami i w ten sposób wycieńcza. W chwili, jednak, kiedy, jak by się zdawać mogło, duch ten jest jak najsilniej zajęty, i prawie zupełnie zapomina o sobie samym, ucieka on od zdobyczy, jakie go czekały w świecie materjalnym; nagle cofa się, zwraca się ku samemu sobie, nie bez okropnego znużenia i pełnego goryczy wstrętu do życia jakie prowadził wczoraj, i jakie prowadzić ma jutro. I prawie natychmiast przekonawszy się, iż jest niczem nie ożywioną próżnią, pustynią, bez echa, okropnym zostaje ogarnięty przestrachem; spostrzega, że zapomniał o ozdobieniu i wypełnieniu tej wewnętrznej sfery, w której tak rzadko przebywał. Wiara ubiegłych wieków oddawna w niej wygasła, a z nią razem zniknęły pobożne wspomnienia i rozległe nadzieje. Niezwykły język filozofów nie przenika już tej wielkiej niewiadomości i nie rozprasza tych grubych przesądów. Idea bóstwa nie nawiedza już nigdy ducha oddanego bóstwom powszednim i łatwym do uczczenia. Literatura poważna zraża ten umysł niewykształcony. Cóż więc mu zostaje? Romans. On to zajmuje go w chwilach znużenia, w których człowiek maszyna, przestaje żyć materjalnie, i uczuwa w sobie jakiś nieokreślony niepokój, jakby potrzebę rozmyślania. Dzięki romansowi, najlepsze znaleść w nim może lekarstwo na nudy, zapomnieć o swych zajęciach codziennych i własnej puchowej stronie, przekonawszy się z przerażeniem o jej próżni. Nie na tem jednak kończy się wpływ romansu. Najwięcej wykształcone umysły nie mogą go uniknąć. Szukają one w tych pięknych i lekkich utworach wyobraźni, rozrywki i odpoczynku po swych poważnych zajęciach. Nadewszystko romans odgrywa ważną rolę w życiu młodych ludzi i kobiet. Literatura ich głównie, a może jedynie na nim się ogranicza. Jestże więc zbyt wygórowanem wymaganie, ażeby romans, rozciągnąwszy swój wpływ tak daleko, stawszy się potrzebą społeczną, że tak powiem, instytucją, mniej aniżeli kiedybądź oddalał się od swego celu?

Nieuleczoną wadą realizmu jest przeczenie prawdziwego celu romansu, który polega na uwolnieniu człowieka od wszystkiego, co tylko życie ma w sobie smutnego, godnego łez, pospolitego i nudnego, na przeniesieniu go, choć na kilka godzin, w świat, w którym przynajmniej będzie w stanie nadać inny kierunek swym myślom, urozmaicić swe zwykłe zajęcie, w którym uczucia więcej mają siły, namiętności więcej są szlachetne, miłość jest trwalszą, słońce nawet więcej ma blasku. Odzywam się tu nie w imieniu moralności, lecz w imieniu sztuki. Możnaż zaś nazwać utworem sztuki szereg typów upodlenia, sytuacji bladych, scen trywjalnych, brzydkich skandali i płaskiej rzeczywistości, jakich pełne jest życie nasze? Sam nawet tryumf realizmu nie jest że jego potępieniem i karą? W cóż się obracają owe szlachetne rozrywki umysłu, owe uciechy naszej wyobraźni, prawdziwe rozkosze naszej duszy wzruszonej i zachwyconej, które są istotną cechą i przywilejem sztuki? zaiste, nic takiego nie mogę dostrzedz, w tej chorobliwej ciekawości, jaką budzi obraz słabości moralnej...

O! jakże teorja p. S. wydaje się wielką i pełną prostoty, w porównaniu z tą zimną swawolą realizmu. Uważa romans, tak za utwór poezji jak i za dzieło analizy; przekształcić rzeczywiste charaktery i namiętności ludzkie, o ile na to pozwala odwieczna i wyższa prawda, oświecić kilkoma promieniami ideału nasze smutne i jednostajne życie starać się skreślić jak najdokładniejszy i najwięcej zachwycający obraz marzeń naszych, oto jest zadanie sztuki, wielkiej prawdziwej. Cierpki jest nasz byt ziemski, mówi w pewnem miejscu p. S. i nigdy nie możemy być tyle zadowolnieni z siebie samych lub z innych, ażebyśmy nie pragnęli marzyć na jawie. Nie będziemy nigdy mogli pozbyć się tej żądzy bawienia się utworami wyobraźni, dopóki świat nasz nie zamieni się w pewien rodzaj raju, tak, iż nie będziemy już mogli utworzyć sobie ideałów bytu, gdy przeciwnie teraz zawsze ucuwać będziemy chęć zapomnienia o sobie samych, zawsze nasza wyobraźnia doświadczać zechce uroku, i upojenia tym rozkosznym napojem, poezją w formie poematu, teatru lub romansu. Cóżby się z nami stało, jeżeliby w jego miejscu, jaka nielitościwa ręka nalała nam powtórnie niesmacznego napoju, którym już jesteśmy nasyceni?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE.

z dnia 14 września 1860 r., płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	6	40	3	90
Pszenicy	10	45	6	37
Grochu polnego	—	—	—	—
Gryki	4	84	2	95
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	3	$50\frac{1}{2}$	2	$13\frac{1}{2}$
Kartofle	1	48	—	90
Kasza jaglana	—	—	—	—
„ gryczana	—	—	—	—
„ „ drobna	—	—	—	—
„ jęczmienna	8	$48\frac{1}{2}$	5	17
za pud			**rs.**	**kop.**
Mąka pszenna przednia			—	—
„ „ zwyczajna			—	—
„ żytnia pytlowa			—	—
„ gryczana			—	—
Słoma			—	28
Siano			—	37
Masło			7	60

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 2 kop 22 do rs. 2 kop. $26\frac{3}{4}$ za garniec od kop. $72\frac{1}{2}$ do kop. 74.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 15 września 1860 r.			żądano: Rs.	żądano: kop.	płacono: Rs	płacono: kop.
Monety.						
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	56
Dukaty Hollenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rs. (oprócz kup.)			92	17	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne białe III-go Okresu (prócz kuponu).	za 15 rs.		14	88	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	95	100	80
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	152	—	151	80
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	68	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg.	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	10	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń.	150 Fran.	2 M.	74	70	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $83\frac{2}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $13\frac{5}{6}$

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin, 14 września 1860 r		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$91\frac{1}{2}$	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	$101\frac{1}{2}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83	rub. sr.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$87\frac{3}{8}$	talarów pruskich.
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
Wexle.			
Na Warsz. z terminem krótkim	za rs. 90	$88\frac{1}{4}$	talarów pruskich.
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	$98\frac{3}{4}$	talarów pruskich.
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st	$617\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$78\frac{11}{12}$	talarów pruskich.
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$149\frac{5}{8}$	talarów pruskich.
„ Wiedeń „ 2 „	„ 300 złr.	$73\frac{1}{2}$	talarów pruskich.
Wiedeń.		dają:	
Wexle na Londyn	za 10 f. st.	132 50	złr.
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 złr.	171 80	złr.
Paryż.		dają:	
3% Renta	za 100 fr.	— —	fran.
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 „	— —	fran.

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w jesieni $47\frac{1}{8}$ tal., na wiosenną dostawę $45\frac{1}{4}$.

Nekrologja.

† Dopełniamy smutnego obowiązku dzieląc się z dalszemi krewnemi i znajomemi, bolesną wiadomością o zgonie ś. p. Zofji z Kościów Plutta, zgasłej w d. 3 września r. b. na ręku siedemdziesięcioletniej ciotki, w dobrach Dydule, powiecie Bielskim, gubernji Grodzieńskiej. Uroczysty prawdziwie obrządek złożenia zwłok jej do grobu na cmentarzu Bielskim, odprowadzający je orszak w małem miasteczku z dwóch tysięcy przeszło osób złożony, tłumne zebranie obywateli z całego sąsiedztwa są wymownemi dowodami, że w skromnym zakresie działań swoich kobieta poczciwej woli i cnoty potrafi sobie zasłużyć na hołd powszechnego uznania. I rzadko podobne pośmiertne uczczenie było zarówno zacnem życiem zasłużone, rzadko komu na ziemi pozwolonem było najpiękniejszemi przymiotami pozyskać tak ogólną miłość wszystkich otaczających, a po przedwczesnej śmierci wycisnąć łzy takie szczere. Wymowne świadectwo cnót zmarłej, po śmierci u grobu jej złożone, niech będzie choć w części pociechą po niepowetowanej stracie, ukojeniem żalu w sercach rodziny, w sercach braci, w sercach tych wszystkich, którzy ją znali, a tem samem musieli szanować i kochać.

Przyjechali do Warszawy.

Bielicki Piotr obywatel z Łęki nr, 601, Czechowski Franciszek obywatel z Łochowa nr. 585, Czyński Grzegorz obywatel z Szubska nr. 584, Damięcki Stanisław obywatel z Przetyczy nr. 584, Dziewulski Feliks obywatel z Żukowa nr. 500, Głogowscy Stanisław i Franciszek obywatele z Niemirówki nr. 625, Matuszewski Wincenty referendarz stanu z Tymianki nr. 476, Myszkowski Gus. dymisjonowany sztabs-kapitan z Brześcia Litewskiego nr. 476, Magnuszewski Feliks obywatel z Traczewic nr. 414, Miszewski Jan obywatel z Biskupic nr. 556, Niemojewski Adolf obywatel z Słupi nr. 634, Okęcki Piotr obywatel z Grzymkowic nr. 586, Przygodzki Franciszek obyw. z Traczewic nr. 414. Podczaski Feliks obywatel z Bukowic nr. 601, Przyłuski Feliks obywatel z Man nr. 586, Szczepanowski Adam obywatel z Kielc nr. 556, Strzelecki Tomasz obywatel z Rydlina nr. 566, Sokołowski Wiktor obywatel z Swierzni nr. 601, Tarło Ignacy obywatel z Dobrzynia nr. 634, Trepka Adolf obywatel z Górna nr. 601, Zawadzki Stanisław obywatel z Nowosielca nr. 476, Zagórski Juljan obywatel z Tykocina nr. 625, Zamojski Tomasz hr. z Sielca nr. 472, Zadarnowski Wincenty obywatel z Krzywowoli nr. 603.

Przyjechali koleją żelazną.—Byszewska Karolina żona urzędnika z Drezna nr. 1297, Bloch Noach kupiec z Szczawnicy nr. 2244, Briner Jakób kupiec z Gdańska nr. 2953, Celichowski Antoni nauczyciel z Poznania nr. 1391, Chlebnikow Piotr doktór z Paryża nr. 414, Goldsztejn Aneta żona kollektora loterji z Karlsbad nr. 1252, Hahn Piotr kupiec z Düsseldorf nr. 414, Iwanowski Antoni assesor kollegialny z Drezna nr. 625, Jarnuszkiewicz Lucjan urzędnik z Szczawnicy nr. 1335, Klichowska Eleonora żona urzędnika z Krakowa nr. 103, Kohn Bajla żona kupca z Karlsbad nr. 2256, Kaliszer Jakób kupiec z Torunia nr. 601, Keller Julja wdowa po majorze z Szczawnicy nr. 570, Kurzeniecki Wiktor obywatel z Drezna nr. 625, Levi Wolf kupiec z Karlsbad nr. 1802, Lindenfeld Lipman kupiec z Karlsbad nr. 2256, baron Meyendorff sztabs-kapitan lejb-gwardji, adjutant JO. Księcia Głównodowodzącego Iszą armją z Paryża nr. 1245 Micewicz Michał radca kollegjalny z Szczawnicy nr. 1524 Mrozowska Salomoa obywatelka z Szczawnicy nr. 1306.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 3 (15) września 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*